

wtorek

21.05.2013

cena gazety

2,00 zł w tym 8% VAT

DZIENNIK ZACHODNI

6 **PARA I 24**

Rocznica. 21 maja 1939 r. Ernest Wilimowski strzelił 10 goli w meczu i... zasłużył na krytykę

Cyrkowe sztuczki Ernesta W., czyli droga od bohatera do zera

Marcin Zasada

74 lata temu Ernest Wilimowski strzelił 10 bramek w ligowym meczu Ruchu Chorzów z Unionem Touring Łódź. 10 z 12, jakie tego dnia zdobyła jego drużyna. Choć już wtedy było wiadomo, że to piłkarski rekord, jakiego nikt nigdy nie pobije, prasa bez emocji podsumowała niezwykle wyczyn. Skąd brała się niechęć wobec genialnego śląskiego futbolisty? Chodziło o oskarżenia o zakamuflowaną opcję niemiecką czy może o konflikt z dziennikarzami?

„Gra Wilimowskiego nie była bez zarzutu. Było w niej za dużo cyrkowych sztuczek i za mało pomocy sąsiadom, na czym stracił dobrze grający Wodarz” – 22 maja 1939 r. pisał „Przegląd Sportowy” w relacji z meczu Ruch – Union. 10 bramek i za dużo cyrkowych sztuczek? Inne gazety nawet nie wspomniały, ile dokładnie goli zdobył Wilimowski. A w „Polsce Zachodniej” można przeczytać, że Ruch prowadził „wyjątkowo świetnie dysponowany Peterek”.

– Mój ojciec, który twierdził, że Ernest był najlepszym polskim piłkarzem, mówił mi, że w tych czasach był tzw. zapis na Wilimowskiego. Gdy strzelał bramki dla polskiej reprezentacji, dziennikarze nie wymieniali nawet jego nazwiska – opowiada prof. Jan Miodek, fan Ruchu Chorzów.

Wiosną 1939 r. Ernest tłumaczył się z oskarżeń o proniemieckość. W wydanym oświadczeniu podkreślał: „Tęgo rodzaju zarzuty są nieprawdziwe i bezpodstawne, bowiem (...) jestem Polakiem i w miarę możliwości pracowałem dla dobra sportu polskiego”. Zdaniem Andrzeja Gowarzewskiego, twórcy Encyklopedii Piłkarskiej Fuji, bojkotowanie Ernesta w mediach było skutkiem jego konfliktu z dziennikarzami.

– Pewnego razu powiedział wprost, co o nich sądzi i tak narodził się front przeciwko niemu –



Pochodzący z Katowic Ernest Wilimowski mówił o sobie, że jest Górnoszlązakiem. Strzelał bramki dla Polski i dla Niemiec

uważa Gowarzewski, który kilka razy miał przyjemność rozmawiać z Wilimowskim. Obecnie pracuje nad jego biografią.

Fakt: Ernest nie miał łatwego charakteru, a jego występy w niemieckich klubach (szczególnie w policyjnym PSV Chemnitz) i reprezentacji były fatalnie odbierane w powojennej Polsce.

– Ale w opiniach na jego temat za dużo było emocji związanych z rozliczeniami tamtych czasów. Nie dostrzegano śląskiej specyfiki, tylko piętnowano negatywne postawy – mówi prof. Ryszard Kaczmarek, historyk. – Wilimowski kiedyś był bohaterem narodowym. Potem wplątano go w dyskurs narodowy. A przecież, przy swoim dramatycznym życiorysie, tym, na czym zależało mu najbardziej, była gra w piłkę.

Wilimowski zmarł w 1997 r. w Karlsruhe. Po wojnie ani razu nie odwiedził rodzinnego Śląska.



Widziałem Ernesta Wilimowskiego na żywo. To najwybitniejszy piłkarz, jakiego mieliśmy

Z prof. Alfredem Sulikiem, wioletowym wykładowcą Akademii Ekonomicznej w Katowicach, świadkiem kariery Wilimowskiego, rozmawia Marcin Zasada



Dziś aż trudno uwierzyć: ogładał pan Wilimowskiego na żywo.

Tak, nawet dwa razy. Pierwszy raz w towarzyskim meczu FC Kattowitz z Hohenlohe. Wilimowski strzelił chyba ze cztery gole, ośmieszał obrońców, czarował techniką. Pamiętam taką akcję – przyjmował piłkę na prawym skrzydle, zamarkował ruch w jedną stronę, obrócił się na pięcie i pobił w drugą. Rywalowi aż zakręciło się w głowie. Gdy Ernest schodził z boiska, z kolegami klepałmy go

po plecach. I był jeszcze drugi mecz: Niemcy – Rumunia w Bytomiu w 1942 roku. Miałem 10 lat, ale tak interesowałem się futbolem, że składy wszystkich drużyn znałem na pamięć. Do dziś mogę wymienić pierwszą jedenastkę niemieckiego zespołu z tamtego spotkania. Cały skład! A nie pamiętam, co dziś rano jadłem na śniadanie (śmiech).

Jak wtedy zagrał Ernest?

Słabiej niż zwykle. Strzelił tylko jedną bramkę. Niemcy wygrali 7:0. Bohaterem był słynny Fritz Walter, który zdobył trzy gole.

Ten najwybitniejszy w historii polskiej piłki to Boniek, Deyna, Cieślak, Lubański czy jednak Wilimowski?

Zdecydowanie Wilimowski. Widziałem w akcji wielu naszych wielkich futbolistów, ale żaden nie dorównywał

Ernestowi. To był piłkarz światowej klasy. Dziś porównywalibyśmy go z Messim, o Lewandowskim nawet byśmy nie myśleli. Jakiś chłopak ze Śląska strzela 4 gole Brazylii? Kto jeszcze tak potrafił?

Ale zdrajca – tak przez wiele lat o nim pisano.

Między innymi Bohdan Tomaszewski. To również przez jego sprzeciw Wilimowski nie przyjechał na jubileusz Ruchu. Kiedyś ceniliśmy Tomaszewskiego, ale po kampanii przeciwko Ernestowi, straciłem do niego szacunek. Co ten człowiek miał zrobić? Zginąć na froncie? To idiotyczny polski patriotyzm. Wilimowski był piłkarzem, nie politykiem, nie żołnierzem. Chciał po prostu grać w piłkę, a wymagano od niego postaw heroicznych. Nie wolno go osądzać, skoficzyć z wkładaniem nacjonalizmu do sportu.

Ernest Wilimowski: Polak, Niemiec czy Górnoszlązak? Rozmawiajcie z autorem na dziennikzachodni.pl